

JOLANTA ZAŁĘCZNY

(Muzeum Niepodległości w Warszawie
Akademia Humanistyczna w Pułtusku, Wydział Historyczny)

KOBIECE TROSKI, PASJE I MARZENIA W LISTACH FLORENTYNY SKIERSKIEJ (1839-1890) DO PRZYJACIÓŁKI ZOFII ROMANOWICZÓWNY¹

Autorka listów Florentyna Julia Sturm urodziła się 4 maja 1839 roku w Brodach w rodzinie Franciszka i Justyny. Edukację pobierała na pensji Felicji Wasilewskiej we Lwowie, gdzie poznała Zofię Romanowiczównę (1842–1935), córkę Piotra i Julii z Krauzów. Nauka i zainteresowania zbliżyły dziewczęta i spowodowały, że Zofia i Florentyna przyjaźniły się przez całe życie. Dowodem tej głębokiej przyjaźni były listy, z których część trafiła do Muzeum Niepodległości. Przekazane przez Marię Antoninę Skierską z Lwowa, wraz z innymi dokumentami rodzinnymi weszły w skład Kolekcji Leopoldis. Zbiór liczy 78 listów napisanych w latach 1859–1888 przez Florentynę ze Sturmów Skierską do przyjaciółki Zofii Romanowiczówny.

W młodości dziewczęta obiecały sobie, że będą do siebie pisać, ilekroć będą zmuszone rozstać się na dłużej. Jak widać, obietnicy dotrzymały, o czym świadczy zachowana korespondencja. Pisane przez Florentynę listy pełne są egzaltacji, zapewnień o siostrzanej miłości, oddaniu i dozgonnej przyjaźni. Cechuje je też głęboka religijność i miejscami wzniosły styl, czego przykładem jest zwracanie się Flory do Zofii i nazywanie jej *siostrzyczką po duchu*².

¹ J. Załączny, *Kobieta, przyjaciółka, żona, matka... portret Florentyny ze Sturmów Skierskiej wyłaniający się z listów do Zofii Romanowiczówny (z Kolekcji Leopoldis)*, „Niepodległość i Pamięć” 2015, nr 3 (51), s. 79–112.

² Muzeum Niepodległości (dalej: MN), Zespół A.2. Kolekcja Leopoldis, sygn. 45 (dalej: A.2/45), list z 24 sierpnia 1879 r., k. 218.

Uczucia patriotyczne i zaangażowanie w sprawę Ojczyzny

Tematyka listów była bardzo różnorodna. Flora pisała o swoich zainteresowaniach, dzieliła się kłopotami dnia codziennego, pisała o uczuciach, rodzinie. Poruszała tematy bliskie dziewczętom niezależnie od epoki, w której żyją. Trzeba tu jednak zaznaczyć, że Florentyna była typową przedstawicielką kobiet XIX wieku, więc nieobce były jej sprawy zaangażowania na rzecz zniewolonej ojczyzny. O tych kwestiach wspominała przy różnych okazjach, np. w liście z 1 kwietnia 1860 roku pisała: *milszy własny kąt i ta swoboda i wolność, której używam – a Ty wiesz, moja Zosiu, że te dwa słowa dla nas Polek ogromną wartość mają*³. Jak więc widać, nieobce były obydwu pannom uczucia patriotyczne. W tym czasie Zofia Romanowiczówna była już aktywną działaczką. Florentyna szczerze podziwiała zaangażowanie przyjaciółki, wysoko ceniła jej inicjatywy, np. założenie Stowarzyszenia im. Klaudivy Potockiej⁴. Chciała też poznać bliżej życie patronki, więc w liście prosiła Zofię o *zapisanie życiorysu Potockiej – ale dwu egzemplarzy, bo i Dysia [Henryka Sturmówna⁵ – JZ] chce go mieć*⁶.

Klaudynki jako pierwsze w Galicji zaczęły nosić żałobę narodową, urządziły patriotyczne nabożeństwa, przepisywały i rozdawały teksty patriotycznych pieśni. Swoim godłem uczyniły czarny krzyż noszony wysoko pod szyją. O zakup takiego właśnie czarnego krzyżyka – jednego dla siebie, drugiego dla siostry – prosiła Flora przyjaciółkę w liście z 1 kwietnia 1860 roku.

W liście z 21 maja 1861 roku Flora przekazała Zofii wrażenia towarzyszące lekturze „Dziennika Literackiego”, w którym znalazły się kazania księdza bazyliana na nabożeństwie za poległych w Warszawie – „jakie cudnie piękne”⁷. Uległa więc autorka nastrojowi, jak wszyscy mocno przeżywała atmosferę wydarzeń poprzedzających wydarzenia stycznia 1863 roku.

³ MN, A.2/45, list z 1 kwietnia 1860 r., k. 5.

⁴ Stowarzyszenie utworzyły Wanda Dybowska, Julia Dzierżanowska i Zofia Romanowiczówna. Wybór patronki nie był przypadkowy, bo była to „jedna z najgorętszych patriotek i najszlachetniejszych niewiast polskich niezmiernie czynna i zasłużona w powstaniu 1831 r., prawdziwie anielskim sercem niosąca na wszystkie strony pomoc moralną i materialną, pełną poświęcenia w lazaretach, opiekunka rozbitków, tułaczy”; Z. Romanowiczówna, *Klaudynki. Kartka z dziejów patryotycznej pracy kobiet w Galicji w drugiej połowie ubiegłego stulecia*, Lwów 1913, s. 4, przypis 1. W sposób ciekawy i przystępny prezentują działania klaudynek Ewa i Bogumił Liszewscy, *Piękne Polki. Opowieść o lwowskich klaudynkach*, Zakrzewo 2017.

⁵ Henryka Sturmówna, starsza siostra Florentyny. Była zaprzyjaźniona z Zofią i aktywnie uczestniczyła w wielu wspólnych przedsięwzięciach, należała do Towarzystwa Oszczędności, współorganizowała czytelnię w Sokalu. Wstąpiła do klasztoru, gdzie pozostała do śmierci (zm. 12 III 1877 r.).

⁶ MN, A.2/45, list z 1 kwietnia 1860 r., k. 7.

⁷ MN, A.2/45, list z 21 maja 1861 r., k. 20.

Wybuch powstania styczniowego skłonił Florę do zastanowienia się nad losem Polaków. Nie tylko jednak skupiła się na refleksji patriotycznej. Z zaangażowała się też w opiekę nad rannymi powstańcami. Pracowała w szpitalu urządzonym w budynkach pobernardyńskich w Sokalu. Takie przemyślenia zamieściła w liście do przyjaciółki:

widok tych chorych cierpiących za wielką świętą sprawę, cierpiących z taką rezygnacją, z taką spokojnością, bez jęku, bez skargi, bez stracenia przez cierpienie tego świętego zapachu, a do tego to przekonanie, że to nie wszyscy ludzie wykształceni, wyżsi duchem, a powiadam Ci taki widok napętnia dziwnie radośnem uczuciem serce, że z uśmiechem na ustach i wesołością wchodzi do nich. [...] Powtarza się ten ruch z 30 roku, zapach młodzieży paraliżowany niewiarą ludzi będących u steru⁸.

Jesienią donosiła Zofii o swoich emocjach towarzyszących spotkaniu z powstańczym oddziałem Wojciecha Komorowskiego⁹. Z jednej strony ogromna radość

widzieć taki śliczny oddział w pełni uzbrojenia, widzieć te piki, chorągiewki, bagnety wojska polskiego, snem szczęśliwem mi się to wszystko wydało, snem niezapomnianym nigdy, niezatartym niczem, nawet tym całym smutnym odwrotem, którego świadkiem byłam. Dziś jeszcze jak przymrużę oczy widzę ten cudny obraz, te wszystkie znajome twarze, te orły nasze na baranich czapkach¹⁰.

A z drugiej smutek, bo przez kilka ostatnich tygodni mieliśmy dużo chorych, 30 osób w szpitalach i 4 smutne obrządki pogrzebowe¹¹. Obcowanie z cierpieniem i śmiercią nie zrażały Flory, posługę rannym uważała za swój patriotyczny obowiązek¹². Miała nadzieję, że choć w tak małej cząsteczce przez pielęgnowanie tych, którzy cierpią za sprawę i jej samej trochę służę¹³. Potem jeszcze – rok później – wspominała pożegnanie z powstańcami:

A to pożegnanie, to uściśnienie ręki, które się zdawały ostatniemi u wielu, a nadzieje na przyszłość. Tak było roku zeszłego. Teraźniejszy zupełnie odmienny [...] ¹⁴.

⁸ MN, A.2/45, list z wiosny 1863 r., k. 41–42.

⁹ Wojciech Komorowski (1839–1879), uczestnik powstania styczniowego, płk wojsk powstańczych, walczył w oddziałach Langiewicza, ranny pod Grochowskimi, jego oddział poniósł klęskę pod Poryckiem (listopad 1863).

¹⁰ MN, A.2/45, list z jesieni 1863 r., k. 47.

¹¹ MN, A.2/45, list z jesieni 1863 r., k. 47.

¹² Zofia z Chmurowiczów Chmurowiczowa w tekście *Kobiety Małopolski w 1863/64* („Kronika Powszechna” 1913 [1.02.1913], nr 5, s. 94) wymieniając m.in. Florę i Henrykę Sturm nazywa tę grupę kobiet „pracownicami narodowymi”.

¹³ MN, A.2/45, list z jesieni 1863 r., s. 48.

¹⁴ MN, A.2/45, list z 21 listopada 1864 r., k. 65.

Los nie był dla powstańców łaskawy. Jeśli uszli z życiem z pola walki i nie trafili do carskiej niewoli, to – chcąc uniknąć zesłania – udawali się na emigrację. Przychodziły potem od nich listy pełne żalu i tęsknoty. Zapewne Florentyna uroniła nad nimi niejedną łzę, bo tak pisała do przyjaciółki:

Przyszły listy od internowanych biedaków, tam nędza, upadek ducha przywiódł ich do tego że wyjeżdżają do Meksyku i to tłumnie, mój Boże, a przed rokiem krew za najświętszą przelewali, a dziś pójdą służyć, i komu?¹⁵.

Listy Flory do przyjaciółki ilustrują postawy młodych Polek żyjących w II połowie XIX wieku. Dobitnie świadczą o ich zaangażowaniu i patriotycznych postawach.

Zainteresowania i gusta czytelnicze

Listy dostarczają informacji także na temat tej sfery życia dziewiętnastowiecznej młodej dziewczyny. Florentyna miała poczucie, że w porównaniu z Romanowiczówną czytała zdecydowanie mniej. Lista jej lektur nie była okazała, bo – jak pisała do przyjaciółki – z utworów ambitnych przeczytała zaledwie *Żywoł Kołłątaja*¹⁶, kilka listów Krasińskiego oraz jakieś ulotne rzezy. Natomiast z upodobaniem czytała literaturę piękną i wrażeniami chętnie dzieliła się z Zofią. W liście z września 1860 roku polecała jej *Zemstę Panny Urszuli* Magnuszewskiego i zapewniała:

*zachwycisz się pewnie również jak ja tym stylem – czystszy, oryginalny, jędrnym i energicznym – obrazowania cudne, sceny tak przejmujące, że się zimno i gorąco robi. Urszula okropna – to prawda, ale przynajmniej tę mamy pociechę, że nie Polka [...]*¹⁷.

Niejednokrotnie narzekała na ubogie życie literackie na prowincji, „my pod tym względem jak na pustyni”¹⁸. Na przekór przeciwnościom losu dbała o własny rozwój intelektualny. Często sięgała po „coś pożytecznego”¹⁹. Czytała *Pamiętniki* Piotrowskiego, *Pamiętniki Soplicy*, *Dziady*, książki historyczne Szajnochy, Lelewela.

Ulegała też emocjom, mając możliwość oglądania pamiątek narodowych. Tak pisała o tym w liście do przyjaciółki:

¹⁵ MN, A.2/45, list z 1865 r., k. 83.

¹⁶ Mowa tu prawdopodobnie o *Żywoie literackim Hugona Kołłątaja z opisaniem stanu Akademii Krakowskiej w jakim się znajdowała przed rokiem 1780* autorstwa Jana Śniadeckiego.

¹⁷ MN, A.2/45, list z września 1869 r., k. 11.

¹⁸ MN, A.2/45, list z 29 października 1860 r., k. 15–16.

¹⁹ MN, A.2/45, list z 29 października 1860 r., k. 15–16.

Udało mi się być w bibliotece Ossolińskich i widzieć choć część nie rozesłanej wystawy starożytnej – ale to za mało – szarfa Kościuszki w której był wzięty do niewoli i włosy jego, czy można mieć śliczniejszą pamiątkę, z głęboką czcią partrzałam na te rzeczy [...]²⁰.

Miedzy innymi pewnie z tego względu ciągnęło młodą pannę do miasta, często myślała o powrocie do Lwowa, ale przede wszystkim marzyła o podróżach. W korespondencji z lipca 1861 roku pisała, że list od przyjaciółki pełen zachwytu nad naturą i pięknnością okolicy rozbudził w niej tłumione pragnienie poznania tego cudnego kraju naszego, zwiedzenia tych wszystkich miejsc zachwycających²¹. Nieśmiało przyznawała: *moim nieustającym marzeniem jest choć na raz w życiu być w górach i zaczerpnąć ich atmosfery²².*

Umilowanie książek stało się przyczyną zaangażowania Flory i innych młodych kobiet w społeczną akcję zakładania na prowincji bibliotek i czytelni. W celu pozyskania środków na zakup książek dziewczęta organizowały loterie fantowe. O rezultacie jednej z nich wspominała Florentyna Sturmówna w liście z roku 1862, pisząc do przyjaciółki: *posyłam Ci pieniądze za rozprziedane losy i spis osób, które je wzięły²³.*

Wspólnymi siłami Florentyna wraz z siostrą Henryką oraz Klarą Majewską i Zofią Romanowiczówną utworzyły pierwszą czytelnię ludową w Sokalu. Kolejne powstały w Brodach, Olesku, Rudkach, Gródku. W bibliotece w Brodach było ponad 100 książek. Flora pisała w liście do Zofii na początku 1863 roku:

książki w ciągłym ruchu zaledwie kilka mamy w domu, a mamy ich o ile wiem do 100, mam to przekonanie że jeżeli nie wszyscy to większa połowa czyta z pożytkiem. Czasem przychodzą dziewczęta do nas na czytanie. O! jakże ja bym Cię tu mieć chciała moja droga. Abyś się przypatrzyła, doradziła, poprawiła²⁴.

Uwagę pańien zaprzętało pozyskanie książek na potrzeby założonej czytelni. Flora deklarowała, że postara się wspomóc sprawę finansowo, prosiła też już o wsparcie kilka osób. Udało jej się pozyskać pół roku *Dziennika Literackiego*, w którym jest powieść czy jak to nazwać *Wieczory Wołyńskie²⁵*. Zabiegały o stałe wzbogacanie księgozbioru, a potrzeby były ogromne, *żaden prawie ze starszych nie umie czytać po polsku²⁶* – pisała Sturmówna.

²⁰ MN, A.2/45, list z lipca 1861 r., k. 24.

²¹ MN, A.2/45, list z lipca 1861 r., k. 21.

²² MN, A.2/45, list z lipca 1861 r., k. 22.

²³ MN, A.2/45, list z jesieni 1863 r., k. 49.

²⁴ MN, A.2/45, list pisany ok. Nowego Roku 1863 r., k. 35.

²⁵ MN, A.2/45, list z 27 grudnia 1859 r., k. 4.

²⁶ MN, A.2/45, list z lipca 1861 r., k. 22.

Co niedzielę dziewczęta wypożyczały książki okolicznym mieszkańcom, a także bezpłatnie – w swoich domach lub pomieszczeniach klasztornych – nauczały historii i literatury²⁷. W ten sposób Florentyna zyskała pierwsze doświadczenia pedagogiczne, o czym z dumą informowała na początku 1863 roku: *Moja Zośka, co to za szczęście wpajać w dziecko, które się kocha pierwsze zasady wiary i miłości Ojczyzny*²⁸.

Chętnych do nauki wciąż przybywało. Siostry Sturmówny zorganizowały więc regularne kursy. Jeden z nich działał w Poturzycy, wsi w pobliżu Sokala. Florentyna tak pisała w lipcu 1861 roku wynikach odbytego egzaminu:

*wcale nieźle się odbył, jak na to że dopiero od października się uczą. Z polskim czytaniem jeszcze smutno, bo nie rozumieją co czytają, ale ładnie śpiewają i śmiało odpowiadają*²⁹.

W innej miejscowości efekty były nawet lepsze, bo nauka trwała tam już dłużej. Uczniowie umieli więc dużo więcej, co Flora z dumą odnotowała: *Na koniec egzaminu dwóch starszych chłopców deklamowało, jeden Ujejskiego Ojciec nasz, drugi zaś coś z Mickiewicza*³⁰. Najlepszą zachętą do podejmowania prób nauki czytania przez miejscową młodzież i dorosłych było rozdawanie polskiej prasy. Do wiejskich nauczycieli trafiało więc – z inicjatywy Klaudyniek – pismo „Dzwonek”, o którego systematyczne otrzymywanie z redakcji dziewczęta zabiegały³¹. Cieszyło się ono zainteresowaniem i „słuszne pochwały odbierało, bo w istocie trafiało w myśl ludu”³².

O tym etapie życia Florentyna pisała po latach, że pobyt w Sokalu

*dawał spokój i zadowolenie ileż i tam zawodów rozczarowań i ciągłego niezadowolenia ze swojej pracy ile błędów, nigdy tyle w duszy nie cierpiałam, a jednak to była niezapomniana data życia walki wyrabiania doświadczenia i przeobrażania się*³³.

Uczucia i rozczarowania

W każdym czasie młodym dziewczętom nie są obce sprawy uczuciowe. Zofia Romanowiczówna – jako nastolatka – była zakochana w poecie i powstańcu styczniowym Mieczysławie Romanowskim. Po jego śmierci nie związała się już z żadnym mężczyzną.

²⁷ Z. Romanowiczówna, *Klaudynki...*, s. 8, 12, 18–19.

²⁸ MN, A.2/45, list pisany ok. Nowego Roku 1863 r., k. 34.

²⁹ MN, A.2/45, list z lipca 1861 r., k. 23.

³⁰ Ibidem.

³¹ MN, A.2/45, list z 29 października 1860 r., k. 16.

³² MN, A.2/45, list z 1 kwietnia 1860 r., k. 7.

³³ MN, A.2/45, list z 1871 r., k. 159–161.

Inaczej było z Florentyną. W liście z kwietnia 1864 roku tak pisała o swoim ukochanym Henryku:

*trudno mi opisać Ci jego, mogłabym przesadzić na dobre, a nie powiedzieć złego. Pragnęłabym żebyś go poznała sama. [...] Módl się tymczasem Zosieńko, żeby Bóg pobłogosławił i poświęcił złączone serca nasze*³⁴.

Radość nie trwała długo. Już jesienią Zofia otrzymała smutny list, w którym dowiedziała się o rozstaniu Flory z Henrykiem. Biedna dziewczyna szukała pocieszenia w codziennych czynnościach, a kiedy go nie odnalazła, zwróciła się w stronę Boga i ukojenia szukała w modlitwie:

*i tak spokój wraca i pokora, dziękuję Bogu, że i w tak małym zakresie pozwoli mi być użyteczną, że jeśli mi nie dał daru czynienia tak dobrze jak innym, dziękuję że mi przynajmniej wlał w serce tę potrzebę ciągłej użytecznej pracy dla drugich, ciągłego zaparcia się siebie, to mi nie pozwoli zleniwieć stać się samolubną*³⁵.

W trudnych chwilach poszukiwała też podpowiedzi w literaturze. Jak pisała, znalazła

*u Tańskiej rozdziały tak stosowne do siebie że mi wiele pomocy i spokoju dały. Mówi o niezamężnych kobietach, wskazuje ich powinności wobec rodziny, biednych [...]*³⁶.

List zakończyły gorzkie rozważania na temat małżeństwa.

*Dziwne, że ze wszech stron słyhać o zamężciach, tak jakby ludzie zmęczeni walką, oczekiwaniem zawodem szukali ulgi ośłody w ścisłym związku serc, a gdybyż pojęli dobrze całą wielkość i świętość powołania swego. Żeby nie tonęli w drobiazgach codziennego życia ale pracowali wspólnie*³⁷.

Stare przysłowie, że czas leczy rany i tym razem okazało się skuteczne. Florentyna uspokoiła się, wyciszyła. Niebawem o Henryku pisała już w czasie przeszłym. Uczucie minęło, pozostał tylko żal. Już pogodzona z losem pisała:

*Nie kocham więc ale cierpię jeszcze bo żal mi tych snów złotych które by urzeczywistnić można było gdyby on był takim jakim go widziała dawniej*³⁸.

³⁴ MN, A.2/45, list z kwietnia 1864 r., k. 52.

³⁵ MN, A.2/45, list z 16 października 1864 r., k. 60.

³⁶ Ibidem.

³⁷ Ibidem, k. 63.

³⁸ MN, A.2/45, list z maja 1864 r., b. paginacji.

Niebawem do Flory uśmiechnęło się szczęście. W roku 1867 Florentyna zaręczyła się z Karolem Skierskim. Był to człowiek o niezwykle bogatym życiorysie. Aktywnie uczestniczył w działaniach niepodległościowych, za udział w spisku Konarskiego skazany w 1840 roku³⁹ na zesłanie na Syberię, spędził tam 19 lat. Florentyna była pod wrażeniem jego przeszłości, uważała go za człowieka „tak zacnemu że trudno już chyba o zacniejszego”⁴⁰. Rozumiała też, że „prócz bólu walki i niepokoju nic nie zaznał w życiu”⁴¹.

Ślub Karola i Florentyny odbył się 4 listopada 1867 roku w Tomaszowie⁴². Obecna na uroczystości Zofia była pod urokiem pana młodego, przykuwał jej uwagę bijącą z twarzy prawością. Miała też nadzieję, że przyjaciółka będzie z nim szczęśliwa. Rzeczywiście, Flora zdawała się być spełnioną kobietą. Zaraz po ślubie zwierzała się w liście:

*widzę jak każdą chwilą Karolowi potrzebna jestem coraz też więcej przywiązuję się do niego, układam w myśli życie przyszłe obowiązki, to truchleję że im nie podołam to znów ufam że Bóg pozwoli – przy takim mężu jak Karol – dotąd mi spokojnie cicho – a co dalej to Bóg wie*⁴³.

W grudniu 1867 roku pisała do Zofii:

*Coraz bardziej kocham Karola, jak go nie ma to mi tęskno do niego, jak przyjeżdżie to bym rada nie odchodzić, rozpuścił mnie okropnie. [...] W duszy mi spokojnie jak się tulę do Karola, to mi dobrze bardzo, niewypowiedzianie lepiej jeszcze kiedy jego pieścić i tulę i widzę jakim to szczęściem dla niego*⁴⁴.

Tak oto Flora rozpoczęła kolejny etap swojego życia, już teraz jako żona Karola Skierskiego.

Życie rodzinne Skierskich, radości i troski

Karol okazał się dobrym mężem. Zapewniał Florentynie przede wszystkim poczucie bezpieczeństwa. Ona doceniała jego starania i czuła się przy nim kobietą szczęśliwą. Ze wzruszeniem dzieliła się swoim szczęściem z przyjaciółką:

Życie moje takie wypełnione najpierw miłością męża już mniej obowiązkami. [...] Nie umiem Ci powiedzieć, jak mię rozrzewnia czasem to przywiązanie jego

³⁹ M. Janik, *Dzieje Polaków na Syberii*, Kraków 1928, s. 132, 208.

⁴⁰ MN, A.2/45, list z 6 września 1867 r., k. 112–113.

⁴¹ MN, A.2/45, list z 4 lutego 1868 r., k. 132.

⁴² Kopia aktu ślubu znajduje się w Kolekcji Leopoldis, sygn. 1 (dalej: A.2/1), k. 52–55.

⁴³ MN, A.2/45, list z listopada 1867 r., k. 115.

⁴⁴ MN, A.2/45, list z grudnia 1867 r., k. 117–118.

do mnie takie silne takie pocziwe takie jakieś przenikające całą duszę jego a przy tym takie pokorne niewymagające spokojne ufne, ale się boję że mię to popsuje. [...] Karol otacza mnie taką miłością że co chwila nie czuję tyle tęsknoty do Was⁴⁵.

Karol Skierski zatrudniony był w Ordynacji Zamoyskich, a to wiązało się z koniecznością zmiany miejsca zamieszkania, bo – jak pisała

Co rok każdemu w Ordynacyi grozi przeniesienie mogą nas umieścić tam, gdzie ani mieszkania ani ogrodu tak miłego nie będzie a co najważniejsze gdzieś daleko w jaki kąt uboczny⁴⁶.

Skierscy zamieszkali w Starym Zamościu, gdzie Florentyna czuła się bardzo samotna. Znalazło to odbicie w korespondencji. Z żalem pisał w grudniu 1874 roku:

Pierwsze tygodnie w domu smutnie spędziłam zupełnie samotnie wyczekując co dzień Karola [...] W trzech tygodni jak przyjechał Karol znów ciągle zajęcia wyjeżdżanie i przyjeżdżanie jego i obcych zupełnie tak czasem jak na stacji kolejowej. Ale przynajmniej że wrócił zdrów choć bardzo strudzony i umęczony tymi niewygodami i za to wszystko żadnego uznania⁴⁷.

Ponadto narzekała, że mąż wiecznie pracował w terenie, a ona musiała sama radzić sobie z gospodarstwem. W listach dużo było utyskiwań, bo nastroj młodej mężatki pogarszały dolegliwości związane z odmiennym stanem. Cięża była wielką niewiadomą, stan wiedzy medycznej nie był zbyt wysoki, o czym świadczą choćby takie słowa:

Wiedząc że tysiąc kobiet zdrowo przechodzi tę przeprawę a niejedna koniec swój znajdzie gotuję się na wszystko co Bóg da, śmierci się nie boję⁴⁸.

Listy pisane do Zofii okazują się doskonałym źródłem wiedzy o życiu codziennym w XIX wieku. Przykładowy dzień wyglądał tak:

Dzień mój niezmiennym klasztorным trybem idzie, rano po śniadaniu, jak tylko pogoda i siły pozwolą idę na Mszę, potem wyprawiam Męża do lasu, gospodaruję, opatruję nogę choremu, który już prawie zdrów zupełnie, czytam trochę [...] Zaraz po obiedzie przychodzi uczenniczka na lekcje na dwie godziny, potem robię co szyje lub co innego, w szarej godzinie jako kto nie przeszkodzi odmawiam koroneczkę anioł pański, potem idę wydawać na wieczór. Mężus wraca z lasu

⁴⁵ MN, A.2/45, list z 1868 r., k. 121; list z 1886 r., k. 126; list z 4 lutego 1868 r., k. 131.

⁴⁶ MN, A.2/45, list z 8 maja 1871 r., k. 150.

⁴⁷ MN, A.2/45, list z 17 grudnia 1874 r., k. 181.

⁴⁸ MN, A.2/45, list z 1869 r., k. 140–141.

przygrzewam mu obiad. Wieczór albo robota albo czasem czytanie [...] O wpół do dziesiątej idę wydawać na śniadanie ludziom, wołam ich na pacierz. W spokoju o 11 jestem w łóżku przeczytawszy na dobranoc coś duchownego. Ot i dzień cały jeden jak drugi⁴⁹.

Flora informowała przyjaciółkę szczegółowo o swoim życiu, w którym pojawiały się kolejno dzieci. 20 kwietnia 1869 roku urodził się pierworodny syn Michał Samuel, który imię otrzymał po dziadku ze strony ojca, Samuelu Skierskim. Jak każda młoda matka Flora była bardzo dumna z synka, bo był inteligentny, ruchliwy, a do tego „pieszczoch ogromny”⁵⁰.

Młodej gospodyni wciąż przybywało pracy i obowiązków, bo na świat przychodziły dzieci: kolejny syn Kazimierz (23 października 1871 r.), a później (30 kwietnia 1873 roku) córka Zofia Katarzyna i syn Włodzimierz Karol (26 stycznia 1876). Córka dostała imię na cześć przyjaciółki, o czym matka tak pisała w liście:

Bóg mię tymczasem córką obdarzył pojmujesz więc i dzielasz moja radość najdroższa moja siostruniu a zwłaszcza że dziecina zdrowa i znów sobie sama karmi aniołka mego, a jeszcze Ci powiem że najpewniej jej będzie Zosia na imię. Poproś Boga żeby mi ją i nadal zdrowo chował i dał łaskę i moc wychowania jej tak jak wiem że trzeba wychować kobietę Polkę chrześcijankę⁵¹.

Ponadto Florentyna miała dodatkową pracę, bo zyskała w środowisku

reputację lekarki i czasem codziennie przychodzi ktoś po radę najwięcej Matki z dziećmi małymi wiesz że niewiele mam doświadczenia i śmiałości ale jakże tu odprawić niepokieszonych do domu. [...] Wśród tej ciszy i spokoju zdarza się nie raz chwila goryczy i łzy ukrytej ale gdzież życie bez nich [...]⁵².

W listach znalazło się wiele refleksji na temat rodziny i roli kobiety. Warto je tu przytoczyć, bo to również pewien rys epoki. W liście z kwietnia 1873 roku Florentyna pisała:

muszę czuwać na dziećmi, o każdej ich drobnostce pomyśleć, każde żądanie zadowolić, wreszcie uśmiech ich pieśczęta [...] odpędzając wszystkie chmurki. Dlatego więc z doświadczeniem dziś powiadam, że stan małżeński dla kobiety jest drogą najpewniejszą, najlepiej zabezpieczającą od tysięcy walc. Dlatego choć mnie znajomość ludzi i świata i swoich własnych ułomności uczyniła wyrozumiałszą niż byłam na ich zło i ułomności jednego pojąć nie mogę jak kobieta

⁴⁹ Ibidem, k. 144.

⁵⁰ MN, A.2/45, k. 152.

⁵¹ MN, A.2/45, list z 12 maja 1873 r., k. 169–170.

⁵² MN, A.2/45, list z 1871 r., k. 159–161.

*majęca przy sobie takiego anioła w postaci dziecięcia [...] jak taka kobieta mająca dzień cały myśl i serce czem wypełnić może zboczyć z drogi świętej obowiązków swoich – może szukać gdzieś czegoś do zadowolenia się*⁵³.

Zofia Romanowiczówna poznawała z listów troski i radości przyjaciółki, bo ta nie szczędziła jej szczegółów z życia rodzinnego. Pisała o chorobach dzieci, narzekała na samotność, kiedy Karol kolejny raz wyjeżdżał nadzorować wyrąb lasu. Ale samotność miała też dobre strony. Wieczory, szczególnie zimowe, poświęcała na lekturę powieści, które dostarczano wraz z czasopismami, m.in. *Dzieje życia rodzinnego bardzo zajmujące dzieło obejmujące dzieje rodziny przez wszystkie wieki i kraje i wpływ jaki na nie chrystianizm wywarł*⁵⁴. A mimo tego wciąż miała poczucie, że cofa się intelektualnie, bo wciąż brakowało jej czasu na poważne lektury. Jak pisała – czytała tylko dla wypoczynku i rozerwania myśli. Czytała „Bluszcz” i „Tygodnik Ilustrowany”, ale

*do większych poważniejszych rzeczy nie biorę się teraz bo i czasu nie ma i głowy do tego. Dlatego dziś pozwalam sobie czytać powieści jako wytchnienie i nagrodzenie za brak towarzystwa równego sobie. Dotąd poznałam tu kilka osób⁵⁵ a choć nauczyłam się bardzo mało wymagać od ludzi i cenić ich dobre strony nie patrząc na ujemne nie mam tu nikogo do kogo by mnie duch pociągał jak do bratniego ducha. [...] widać że Bóg chce żebym sama sobie wystarczała*⁵⁶.

Takich refleksji wywołanych lekturą było więcej. W innym liście pisała:

*choć dzieła Słowackiego nie przemawiają mi więcej do serca jak dawniej osoba jego stała mi się dużo sympatyczniejszą, wyjątki z listów jego dają go poznać bliżej niż utwory jego z lepszej strony*⁵⁷.

Z listów Flory wyłania się również obraz ówczesnej edukacji. Kiedy w 1879 roku najstarszy syn poszedł do szkoły, pisała do przyjaciółki:

*Misia zaczęłam uczyć ale powoli to jeszcze postępuje jeżeli w moim ukształceniu brak gruntownej podstawy to tem bardziej teraz, chcąc go oddać do Galicyi do szkół, trzeba by go do pierwszych 4 klas przygotować łatwiej by mi było przyjąć kogo do gospodarstwa a samej oddać się dzieciom niż szukać tu kogo żeby tamtejszym systemem uczył*⁵⁸.

⁵³ MN, A.2/45, list z 1873 r., k. 174.

⁵⁴ MN, A.2/45, list z Wielkanocy 1875 r., k. 187.

⁵⁵ Skierscy przenieśli się ze Starego Zamościa i mieszkali w Strzelcach, a potem w Smólnie.

⁵⁶ MN, A.2/45, list z 15 lutego 1877 r., k. 199–200.

⁵⁷ MN, A.2/45, list z 11 stycznia 1880 r., k. 225.

⁵⁸ MN, A.2/45, list z Wielkanocy 1875 r., k. 187.

Kazia i Zosię niby to sama ucze, ale co taka nauka warta przy tysięcznych innych zajęciach, malcy nie biorą jej do serce, szczególnie z czytaniem idzie opornie, całą przeszłą zimą uczyłam ich a dziś mało umieją⁵⁹.

Martwiły Florę zbyt małe – jej zdaniem – postępy w nauce:

więcej Kaziu mię kłopotce, który ma rok 9-ty a umie tyle co mały sztubak a z jego zdrowiem o posyłaniu go stąd do szkoły mowy nie może być. Misia oddaliśmy do profesora żeby koniecznie go do gimnazjum przysposobił tam wiele niemieckiego wymagają a on w tem słaby⁶⁰.

Zosia była – jej zdaniem – zupełnie inna. Szczególnie chętnie zajmowała się pracami w gospodarstwie.

Urodzona wieśniaczka teraz po całych dniach kpie i grabi grzędy z kobietami wiejskimi i do każdej roboty w domu się bierze a zajęcia wieś o tej porze dużo daje⁶¹.

Do tego obrazu należy dodać jeszcze kwestię religijnego wychowania dzieci, do czego matka przywiązywała ogromną wagę. W liście z 5 maja 1876 roku tak opisywała postępy w edukacji i wychowaniu:

o bytności codziennej w kościele ani mowy być nie może, ale nie zaniechuję tego zwyczaju nigdy więc i w tym roku mam ubrany ołtarzyk [...] dziatwa zajęta tym ogromnie i nie chce swoich paciorków gdzie indziej mówić tylko przed ładną bożią. Tylko Włodzio jeszcze nic nie rozumie ale chwali Boga po swojemu anielskimi swoimi uśmiechami. Michaś już odbywa ze mną wieczór rachunek sumienia⁶².

Życie nie szczędziło Florentynie trosk. 7 listopada 1880 roku zmarł Karol Skierski. Wdowa z gromadką dzieci znalazła się w bardzo trudnym położeniu. Zofia zanotowała wówczas w dzienniku:

Biedna Florunia! Nie tylko dla serce jej cios bolesny, ale i okropne położenie, z czworgiem drobnych dzieci, w niedostatku⁶³.

W tej sytuacji o losie kobiety i dzieci zdecydować miała rodzina, o czym pisała Flora do Zofii w liście z 18 listopada:

⁵⁹ MN, A.2/45, list z 29 grudnia 1877 r., k. 211.

⁶⁰ MN, A.2/45, list z 25 kwietnia 1880 r., k. 229.

⁶¹ MN, A.2/45, list z 14 maja 1880 r., k. 232.

⁶² MN, A.2/45, list z 5 maja 1876 r., k. 191–192.

⁶³ Z. Romanowiczówna, *Dziennik lwowski 1842–1930*, t. I, 1842–1887, Warszawa 2005, s. 608.

Jeszcze nie wiem, co wymyśli dla mnie zacna moja rodzina zdałam się na nich z ufnością ale naturalnie że znów przed zimą ruszać się trzeba. Cóż robić jak komu tułaczce życie przeznaczone⁶⁴.

W roku 1890 decyzją Sądu Powiatowego we Lwowie opiekunem małoletnich Kazimierza i Włodzimierza Skierskich ustanowiono Władysława Riegera, dyrektora Banku Hipotecznego⁶⁵.

Trudne zmaganie z życiem kobiety samotnej

25 maja 1884 roku spotkała Florę kolejna tragedia. W wieku 10 lat zmarła córka, Zosia. Zrozpaczona matka szukała ciszy i ukojenia w Krynicy. „Ja tak już byłam spragniona ciszy i spokoju, że zdawało się że zaraz znalazłszy to pierwszych dniach byłam silniejsza”⁶⁶. Dni upływały według ustalonego trybu: na modlitwie, czytaniu, spacerach, bo, jak pisała Flora, „lubię klasztorny porządek w życiu mojem”⁶⁷.

W roku 1886 Flora mieszkała we Lwowie i – jak pisała w liście z 7 sierpnia – zarabiała na życie szyciem.

W moim życiu nic się nie zmieniło, o tyle chyba że będąc przez parę ostatnich miesięcy taka zapracowana przy maszynie folguję sobie teraz nic mnie już przy najmniej nie goni, więc mniej szyję a więcej czytam i z dziećmi po obiedzie jak pogoda sprzyja robię dalsze wycieczki⁶⁸.

Potem zamieszkała w Bolechowie. „Miasteczko jest miłe ładna okolica a jak dla mnie to co najważniejsze Kościół przez drogę tylko [...]”⁶⁹. Opiekowała się tam chorą kobietą, a wieczorami znajdowała czas na ulubioną lekturę. Czytała m.in. Obrazki Syberyjskie Majewskiego. Planowała „się zaprenumerować w tutejszej czytelni miejskiej, bo wieczory coraz dłuższe”⁷⁰. W październiku 1886 roku podjęła decyzję o powrocie do Lwowa. Stamtąd często odbywała podróże, o których tak zawsze marzyła. W maju 1887 była w Bogatynie, po drodze spędziła „kilka godzin bardzo przyjemnych w Jarosławiu [...] z modlitwą w katakumbach i w kapliczce”⁷¹. Potem odwiedziła Ludwików Skierskich w Skierniewicach, a stamtąd pojechała do Zimnowodny.

⁶⁴ MN, A.2/45, list z 18 listopada 1880 r., k. 243–244.

⁶⁵ MN, A.2/1, k. 76, A.2/1, k. 77.

⁶⁶ MN, A.2/45, list z 24 lipca 1883 r., k. 254.

⁶⁷ Ibidem.

⁶⁸ MN, A.2/45, list z 7 sierpnia 1888 r., k. 302.

⁶⁹ MN, A.2/45, list z 14 września 1886 r., k. 267–268.

⁷⁰ MN, A.2/45, list z 11 października 1886 r., k. 274.

⁷¹ MN, A.2/45, list z 13 maja 1887 r., k. 284.

*W Skierniewicach było mi bardzo dobrze, jeździłam stamtąd do starożytnego Łowicza, do Warszawy na dwa dni i tu miło w ładnej Zimnowodnie, ale już z upragnieniem wyglądam chwili kiedy się ujrzę już u siebie w swoim choćby najmniejszym kącie*⁷².

Po drodze zatrzymała się w Częstochowie, zachwycając Jasną Górą („Prześliczna jest ta Jasna Góra”⁷³ – pisała do Zofii 21 października 1887 roku). Po tem powróciła do Lwowa, mieszkała u przyjaciółki Zofii Romanowiczówny. Jak wynika z dokumentów rodziny Skierskich Florentyna ostatnie chwile spędziła w przytułku (prawdopodobnie we Lwowie), gdzie zmarła na gruźlicę 26 września 1890 roku⁷⁴.

Listy do wyjątkowe źródło historyczne. Mają wymiar osobisty i dlatego są podstawą do przyczynków biograficznych. Na podstawie omawianej tu korespondencji można nakreślić portret kobiety z XIX-wiecznych Kresów. Listy dokumentują obyczajowość epoki, ukazują pozycję kobiety, jej rolę w rodzinie i środowisku, ukazują jej poglądy na kwestie życia rodzinnego. Można się z nich dowiedzieć wiele o autorach i adresatach, o czasach, w których przyszło im żyć i o wydarzeniach, w których uczestniczyli. Są świadectwem życia religijnego i intelektualnego. Obok treści ważna jest też forma listów, ich styl czy stosowane formuły charakterystyczne dla epoki i środowiska społecznego autora.

Listy Florentyny Sierskiej pozwalają przenikać do prywatnego świata kobiety, doświadczać uczestnictwa w jej życiu.

Trudno więc wyobrazić sobie badanie przeszłości bez tego bezcennego źródła. Dlatego historyka cieszy każdy kontakt z korespondencją zachowaną w archiwach czy muzeach niezależnie od tego, czy autorzy i adresaci listów należeli do grona osób znanych i cenionych, czy też byli zwykłymi przedstawicielami swojej epoki.

⁷² MN, A.2/45, list z 21 października 1887 r., k. 288.

⁷³ Ibidem.

⁷⁴ Z. Romanowiczówna, *Dziennik...*, t. II, s. 48.

SUMMARY

Women's concern, pursuits and dreams in the letters of Florentyna Skierska to her friend Zofia Romanowiczówna

The letter belong in the Collections Leopolis of the Museum of Independence. Their author was Florentyna Skierska (nee Sturm) (1839–1890), addressee her friend Zofia Romanowiczówna (1842–1935). They give depiction of the live of women on the Eastern Borderlands at the end of the 19th century. The author described her whole life, marriage, bringing up the kinds. She commnted on the book she read, she confided her dilemmas. The correspondence is of high importance not only on a personal level, but also as reference material which presents customs of the era, their beliefs of women and the role in society.